NOWY
FAUN
BEZPŁATNY
HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY
i POWIEŚCIOWY
dodatek do
„Dźwigni"
Nr. 9 Rok 1901.

Na bok żarty!

Na bok żarty — polskie dzieci!
bo na niebie dziś nam świeci
Wielki **Trzeci Maj**!...
Lecz... rocznica to wesoła:
A więc w górę wznieśmy czoła,
a ty piosnko graj!
Na bok żarty: — Młoty **pracy**
bierzmy w twardą dłoń! —
Praca zbawi nas rodacy!...
Młocie! — kuj i dzwoń!...

Praktyczny Wojtek.

Wojtek mieszkał niedaleko lasu, las był niedaleko dworu, a dwór był blizko miasta; to też często strzelcy z miasta przyjeżdżali do dworu na polowania, a Wojtek był zapraszany do lasu na „nagonkę".

Nie było to zajęcie łatwe, ani też bezpieczne, tem bardziej, że panowie z miasta, nazwani w języku myśliwskim „zontagsjeger" strzelali *regularnie* zamiast do zająca tuż wedle grzbietu poczciwego Wojtka.

Wymiarkowawszy ten nazwyczajny pociąg kulek i śrutu ze strzelb miejskich do swego otoczenia, jął Wojtek przemyśliwać, jakby tu urządzić, aby „pudłujący" panowie przecież kiedy trafili zająca — tem bardziej, że mu młody pan komisarz z miasta obiecał dziesięć koron za nagonkę, gdy trafi zająca.

Wojtek jął myśleć i wymyślił: Oto wypadło znów polowanie. Pan leśniczy zwołuje nagonkę i wszyscy szykują się, jak żołnierze, aby wysłuchać planu polowania... W szeregu stanął też Wojtek... ale z kojcem na plecach. — Leśniczy patrzy i oczom nie wierzy.

— A ty co Wojtek — zwariował?

— Ej nie zwariował — proszę pana leśniczego — ino wziął się na sposób.....

— A cóż znaczy ten kojec u ciebie na plecach?

Wojtek poskrobał się w głowę i rzekł:

— Widzi pan leśniczy — ten młody pan komisarz z miasta obiecał mi dać piątkę, gdy trafi zająca; ja zaś wymiarkował, że gdy ino pan komisarz strzela, to mi zawsze kilka śrutów leci wedle grzbietu. — Tak widzi pan leśniczy: Włożyłem na grzbiet kojec, a w kojec zająca i teraz, wiem na pewno, że piątkę dostanę....

Wiosenne marzenia.



— Panno Cesiu! — Śniło mi się, że znalazłem.... złote serce.

— Postaw pan na *loteryę!*

Czemu taryfy podwyższono?



Handlarz: — Panie naczelniku; policzyliście mi teraz wagon świń do Prus więcej, niż poprzednio!

Naczelnik: — A no bo taryfę teraz podwyższono.

Handlarz: — Hm! hm! — Widocznie jest już w Prusiech świń rozmaitych więcej, niż potrzeba...

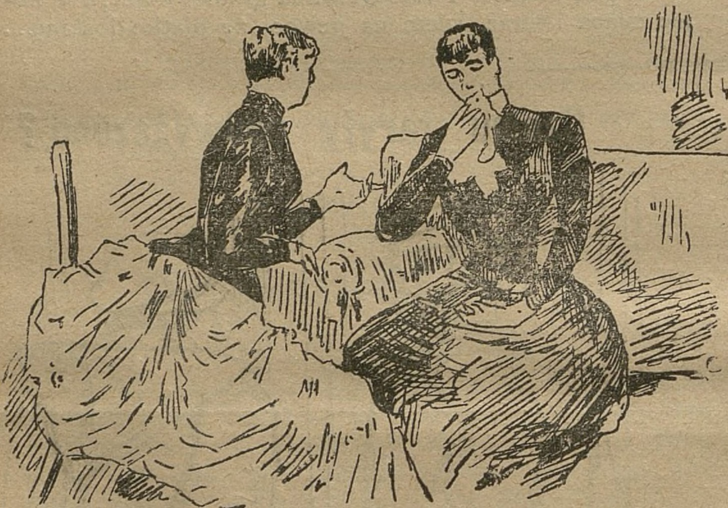
Przy najmie mieszkania.



Najmujący: Wziąłbym to mieszkanie, ale nieco taniej; okna tak małe – drzwi wąskie!....

Właścicielka: E! co tam o to; ja spróbowała, że się wygodnie pomieszczę, gdy na pierwszego przyjdę czynsz odbierać!...

Także powód do smutku.



— E! Ktoby płakał o to, że tam zęby bolą...

— Właśnie płaczę dlatego, że mię boleć nie chcą...

— Jak to? co pani mówi, nie rozumię wcale....

— A no — bo mąż powiedział, że mi dopiero wtedy da wstawić piękne białe sztuczne zęby, gdy mi dotychczasowe już dokuczać zaczną!...

CO TO JEST DEKADENTYZM?

Przeczytawszy trzy tuziny dekadenckich utworów i nie znalazłszy w nich poezyi rzekł mąż pewien:
Dekadentyzm ma jednę bardzo dobrą stronę,
że nawet, gdy czytamy wiersze odwrócone,
tyle z nich rozumiemy, co sami autorzy.

KTO KOGO PRZEPROSI?



Młoda żona: (do siebie:) — A to mi mąż! Siedzi już od godziny i nie odezwie się ani słówkiem. »Impertynencya« to, jak rzadko!

Młody żonkoś: (do siebie:) — Siedzi, nic nie mówiąc już od godziny. — Dobra żona: „Cierpliwość“ u niej, jak rzadko.

KOLEŻAŃSKA RADA.



— Czemuś smutny mój Jacenty?
— Bo przegrałem wszystkie centy...
— A więc dam ci dobrą radę:
Każ wyłożyć się na ladę
i swej żonce, swej niewieście
powiedz, by ci kijów dwieście
wyliczyła w kilku ratach...
Jestem pewny, że po batach
nie zaglądniesz więcej w karty,
i nie będziesz tak obdarty!...
a ryzyko — pójdzie w czarty!...
.... A co? — prawda?!